

zw pttk włocławek

BIULETYN
PRZEWODNICKI

26₈₅

III

wojewódzki zjazd pttk

WŁOCŁAWEK '85

KOLEŻANKI I KOLEDZY DELEGACI!

Z okazji III-ciego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego PTTK województwa wrocławskiego, przekazujemy Wam do rąk jeden z wielu egzemplarzy "Biuletynu", który służy potrzebom przewodników i pilotów turystycznych oraz kadrze społecznej.

Jest to normalny jak każdy z pozostałych, żaden specjalnie zredagowany lub opracowany na tę okoliczność.

Tym egzemplarzem chcemy zaprezentować, niejako przybliżyć Wam to wydawnictwo i wzbudzić nim zainteresowanie.

Jest to bezpośredni dowód społecznej pracy Zespołu Redakcyjnego przy ZW PTTK, którym od lat kieruje i to skutecznie Kol. Andrzej Szczepański - członek Zarządu.

Tak jak niniejszy egzemplarz jest nie specjalnym na tę okoliczność Zjazdu, tak tą drogą, korzystając, że dotrze on do wszystkich Delegatów, składam najserdeczniejsze podziękowania Wam i całej Kadry społecznej i etatowej, którą reprezentujecie, specjalne najserdeczniejsze podziękowania za dotychczasową owocną pracę społeczną i jednocześnie serdecznie proszę o dalszą owocną pracę dla Ojczyzny w szeregach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Jednocześnie życzę owocnych obrad w czasie Zjazdu, rzeczowych, konstruktywnych wniosków dla przyszłej pracy i wyboru nowych władz Wojewódzkiego Zarządu PTTK spośród najlepszych członków, uczestników Zjazdu.

Nowym Władzom życzę w całej kadencji owocnej pracy społecznej, wielu sukcesów i pełni satysfakcji.

Prezes ustępującego Zarządu

Wrocław, dnia 22 lutego 1985 r.

Konrad Krzysztofek

Część pierwszą artykułu autorstwa dr. Mirosława Krajewskiego zamieściliśmy w numerze 25 naszego Biuletynu. Oto część druga.

Na jej czele stanęli por. Józef Kaniewski, komendant powiatowy MO i sierż. Tadeusz Gawryszewski, komendant powiatowy ORMO. O godzinie 18 grupa pościgowa wjechała do okalewskiego lasu. Bandyci urządzili tutaj zasadzkę. Usadowieni w gąszczu lasu otworzyli ogień z broni maszynowej do jadącego samochodu. Zaatakowany samochód zjechał do rowu; kilka osób zdołało wyskoczyć, inni nie zdołali podjąć już walki ... Kilka minut wystarczyło, aby trzynastu funkcjonariuszy straciło życie.

W bestialski sposób w okalewskim lesie zostali zamordowani: Bernard Czajkowski, Tadeusz Dębiński, Jan Frankowski, Tadeusz Gawryszewski, Józef Kaniewski, Józef Krzemiński, Józef Liszewski, Zdzisław Ługowski, Jan Pustuł, Tadeusz Rypiński, Gerard Tytułski, Bolesław Waluk i Franciszek Wiśniewski.

Zbrodnię pod Okalem tak wspomina po latach naoczny świadek Marian Kurkowski:

"Ujechaliśmy około 300 metrów szosą wiodącą przez okalewski las, gdy nagle za nami rozległy się strzały. Jak grad zaczęły się sypać na nas kule z przodu, z boku, a nawet z góry ... Strzelano do nas z dwóch karabinów maszynowych oraz z automatów. Jedno stanowisko RKM było na wysokim drzewie, szczególnie ten ogień był dla nas dotkliwy. Pierwsi zabici spadli z naszego samochodu jeszcze w czasie jazdy. Otworzono do nas ogień, samochód zjechał do lewego przydrożnego rowu. To nas zupełnie zgubiło. Tylko dwaj towarzysze zdołali wyskoczyć na prawą stronę, rzucić granaty w kierunku bandyckich stanowisk i uciec, ratując własne życie. Reszta z nas nie zdążyła oddać nawet jednego strzału ... Nieliczni żywi byli ranni, mimo to jeszcze długo strzelano do nas. Ja leżałem ranny na samochodzie. Obok mnie leżał ciężko poraniony komendant ORMO Tadeusz Gawryszewski ... Strzały umilkły. Bandyci podeszli do samochodu ... Ranny Gawryszewski cicho pojękiwał. Padł strzał. Nie słyszałem więcej jego głosu. Leżałem nadal bez ruchu ... Po ograbieniu Gawryszewskiego i mnie, bandyci zeskoczyli na ziemię ...".

Po sekcji zwłok T. Gawryszewskiego stwierdzono w jego ciele 37 ran od bandyckich kul. Tadeusz Gawryszewski został pośmiertnie odznaczony przez Radę Państwa Złotym Krzyżem Zasługi. Zostawił on żonę Marię oraz trzech synów: Edwarda, Jerzego i Tadeusza. Ten ostatni urodził się w pięć miesięcy po śmierci ojca.

Jerzy Gawryszewski tak mówi o śmierci swego ojca: "Miałem wówczas 8 miesięcy ... Okoliczności śmierci ojca i historię jego życia poznaaliśmy z opowiadań matki. Jego śmierć przypomina nam także zielona koszula, podziurawiona kulami. Przebiły one płótno na wysokości piersi z lewej strony i na plecach w okolicy łopatki. Nie ma rozszarpanych dziur, widocznie kule utkwili w ciele ojca ... Strzelano ze wszystkich stron, ojciec podobno nie zdążył nawet wyciągnąć pistoletu ...".

Dzięki niezwyklej przytomności umysłu ranny Marian Kurkowski zdołał wydostać się z tej masakry. "W tym, co dookoła się działo - wspomina dalej M. Kurkowski - orientował mnie tylko słuch. Nie poruszałem się jeszcze długo, nie będąc pewny, czy wszyscy bandyci odeszli i czy któryś z nich jeszcze nie wróci. Potem zemdlałem. Dopiero około go-

dziny 22 ocknąłem się. Prawej ręki w ogóle nie czułem ... Zacząłem się czołgać w kierunku leśniczówki mojego ojca w Niemcowiźnie. Była ona oddalona o kilometr od miejsca tragicznych wydarzeń. Na ścieżce było błoto i kałuże. Nie omijałem ich. Zacząłem wołać matkę i ojca. Była godzina pierwsza w nocy. Ten kilometr drogi czołgałem się trzy godziny".

Poinformowany o tej straszliwej zbrodni Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy wysłał do Okalewa specjalnie zorganizowaną grupę operacyjną. Na jej czele stanęli wówczas zastępca szefa WUBP, naczelnik wydziału III mjr Pietraszkiewicz oraz zastępca komendanta wojewódzkiego MO mjr Michałak. 13 lipca o godzinie 4.30 grupa była już na miejscu. W czasie pościgu ujęto 28 osób, byli wśród nich zarówno bandyci, jak i ci, u których szukali oni schronienia. Przy aresztowanych znaleziono ulotki, instrukcje, matryce, rozkazy ROAK, a także pokrwawione ubrania. W tej akcji udało się ująć tylko część reakcyjnej grupy ... Pogrzeb piętnastu funkcjonariuszy MO, UBP i członków ORMO przekształcił się w spontaniczną manifestację ludności. Tak wspomina tamto wydarzenie Józef Gorczycki, były ormowiec z Rypina: "Piętnastoosobowy oddział żołnierzy to siła. Ale piętnaście trumien wypełnionych zmasakrowanymi zwłokami nad wykopaną mogiłą to obraz wstrząsający. Serce chciało pęknąć, kiedy usławiłem sobie wraz z tysiącami mieszkańców Rypina i okolic, że muszę żegnać po raz ostatni swoich towarzyszy walki. Szereg trumien stopniowo malał w takt żałobnego marsza. Tłumy ludzi ze wsi i miasta, wojsko i dzieci, podchodziły do grobu, aby tradycyjnym zwyczajem sypnąć własnorecznie garść lekkiej ziemi. Żegnaliśmy kolegów uroczysto i z honorami. Nie zapomnę tego pogrzebu. Cisnęły mi się do oczu łzy, a jednocześnie w sercu rodził się bunt i wzrastała nienawiść do wrogów Polski Ludowej. Myślałem sobie: za co oni zginęli? Za to, że chcieli innej Polski, takiej jakiej oczekiwali ich ojcowie i matki. Prawda jest prosta, zrozumiała, ale jakże bolesna".

Do całkowitej likwidacji bandy "Mściciela" i "Cacki" doszło w sierpniu 1947 r. Powołano w tym celu grupę najbardziej doświadczonych pracowników MO i UPE z Rypina w składzie: Jan Kęsicki, Filip Krupiewicz, Jan Mączkowski, Marian Piotrowski, Franciszek Ruciński i Wincenty Snieżawski. Grupa ta miała za zadanie utworzyć upozorowaną bandę i nawiązać kontakt z ludźmi "Cacki" i "Mściciela". Z grupą J. Kęsickiego współpracował oddział KBW, działający w powiecie mławskim. Upozorowana banda ujęła groźnego dezertera z PUBB w Mławie, który współpracował z "Cacką". W początkach sierpnia J. Kęsicki i jego ludzie razem z żołnierzami KBW po kilkunastu dniach morderczych poszukiwań zdołali odnaleźć doskonale zamaskowany bunkier w mławskim lesie. Bandyci zmuszeni do wyjścia użyli jednego argumentu: schowanego pod płaszczem automatu. Ale tym razem nie udało się. Herzt bandy "Cacki" został schwytyany później wraz z pięcioma podopiecznymi w powiecie lipnowskim. Nie widząc żadnego wyjścia w sposób cyniczny odezwał się do funkcjonariuszy: Panowie, proszę pamiętać, że złapałście mnie z bronią w rękę. Proszę mnie traktować jako jeńca wojennego". Żądanie to mogło budzić tylko zdumienie, biorąc pod uwagę dziesiątki zamordowanych przez niego ludzi ... Ostatnią jego ofiarą był Władysław Olejniczak z Osieca Wielkiego.

Na przełomie lat 1947/48 funkcjonariusze MO, UBP i członkowie ORMO zdołali na tym terenie doprowadzić do likwidacji band reakcyjnego podziemia. Czynnikiem stymulującym ten ogromny wysiłek była praca prowadzona przez Polską Partię Robotniczą. Szczególnie wydatnej pomocy udzielili chłopci, którzy najlepiej znali bandyckie kryjówki i mieli już świadomość o co kto walczy.

Udział w grupach reakcyjnego podziemia niekiedy był jednak zupełnie

przypadkowy. "W czasie okupacji wstąpiłem do Armii Krajowej - wspomina były członek bandy "Mściciela". - Pragnąłem walczyć z Niemcami. Kiedy zbliżał się koniec wojny, to nasi dowódcy twierdzili, że zmieni się jedna okupacja na drugą ... Po wojnie przekonałem się, że to nieprawda. Chciałem wyjść z lasu, ale bałem się "Mściciela", który za ujawnienie się groził kulą w łeb ... Po amnestii, w sierpniu 1945 r. uciekłem z lasu i zgłosiłem się do władz bezpieczeństwa. Dziś wstydzę się sam siebie i własnych dzieci, że byłem bandytą".

X X X

W bezpośredniej walce z siłami zbrojnymi podziemia brali udział funkcjonariusze służby bezpieczeństwa i milicji, żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego i Wojska Polskiego, członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Było to zadanie trudne, które narzuciła sytuacja.

Milicja Obywatelska w Rypinie i Lipnie została zorganizowana w dniach wyzwolenia powiatu, tj. 21 i 22 stycznia 1945 r. Pierwszą siedzibą Komendy Powiatowej MO w Lipnie był gmach starostwa. Wydatnej pomocy lipnowskiej milicji udzielili członkowie PPR, uczestnicy lewicowego ruchu oporu, a także oficerowie Wojska Polskiego z garnizonu bydgoskiego, mjr Belczyński i por. Jezierski. W marcu 1945 r. do Lipna przybyła grupa operacyjna Komendy Wojewódzkiej MO z Bydgoszczy, która stała się nową komendą powiatową Milicji Obywatelskiej w tym mieście, a na jej czele stanął Jan Łokaj jako komendant powiatowy. W skład grupy weszli ponadto: chor. Mieczysław Lisowski, plut. Edward Gnida, kpr. Kornel Soszka oraz szeregowcy: Czesław Opoka, Edward Kuśnierek i Kazimierz Mucha. W kilka dni później na terenie powiatu zorganizowano już 14 posterunków gminnych.

Organizatorami Milicji Obywatelskiej w Rypinie byli starzy komuniści, członkowie b. KPP, AL i PPR: Zdzisław Domagalski i bracia Snieżawscy. Wiele wysiłku organizacyjnego włożyli także Michalski i Skowroński. Ten ostatni był pierwszym komendantem powiatowym MO. 27 stycznia 1945 r. do Rypina przybyła 4-osobowa grupa operacyjna z Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy na czele z por. Janem Suligą, który objął wtedy obowiązki komendanta powiatowego. W pierwszych tygodniach po wyzwoleniu udało się zorganizować 14 posterunków gminnych, z których część została później rozwiązana. W tym pierwszym okresie swej działalności milicja borykała się z wieloma trudnościami. Jedną z nich był np. brak właściwego umundurowania, brak butów, ciepłej bielizny. Tylko broni było pod dostatkiem ...

Potem przy komendach powiatowych w Rypinie i Lipnie utworzone zostały komisje weryfikacyjne, których zadaniem było zapewnienie właściwego składu osobowego MO. Powoli wraz ze zmianą sytuacji zmieniały się zadania Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa, ORMO. Cel został ten sam: służyć ludowej ojczyźnie.

dr Mirosław Krajewski

Zamek w Bobrownikach

Historia Bobrownik jest ściśle związana z historią Ziemi Dobrzyńskiej, która szczególnie w XIV i XV w. była terenem ważnych wydarzeń politycznych. W roku 1403 wielki mistrz Konrad von Jungingen nadał Bobrownikom prawa miejskie, potwierdzone następnie przez władców polskich, a definitywnie utracone po 1867 r.

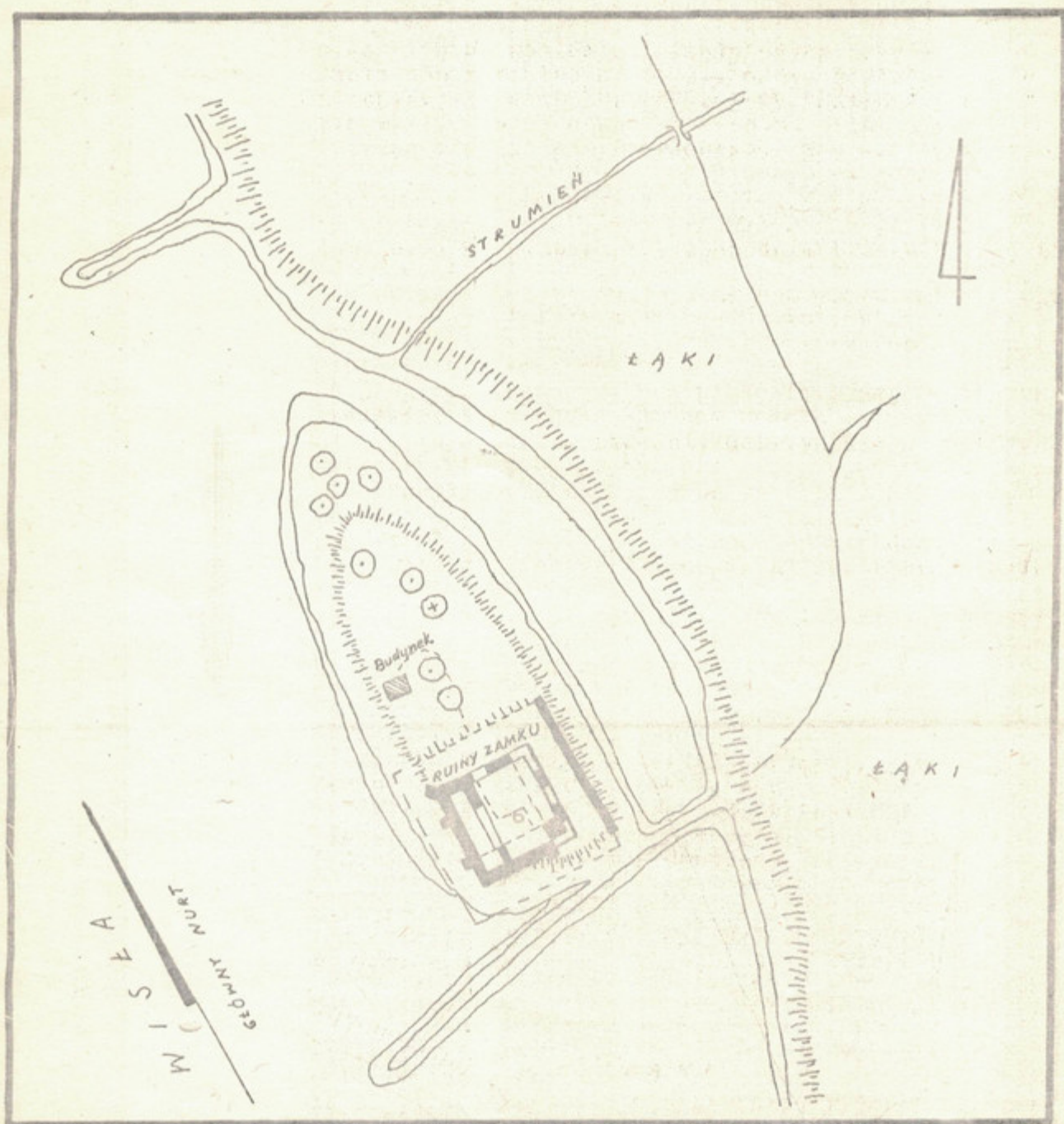
Najstarsza zachowana wzmianka w źródłach o Bobrownikach pochodzi z 1321 r. i dotyczy parafii wchodzącej w skład dekanatu raciańskiego diecezji włocławskiej. O osiedlu /nazwa wskazuje, iż jest to tzw. osada służebna/ informuje po raz pierwszy dokument księcia dobrzyńskiego i łęczyckiego Władysława II z 1345 r. W XIV w. funkcjonował tutaj zapewne gród /znany ze źródeł pisanych/, objęty w posiadanie przez Władysława Opolczyka w 1379 r. na mocy nadania Ludwika Węgierskiego z 1377 r. W maju 1391 r. Opolczyk zastawia Krzyżakom Złotorię czym otwiera Krzyżakom wejście na Ziemię Dobrzyńską. Wysłane przeciwko niemu wojsko Władysława Jagiełły pod dowództwem Krystyna z Ostrowa, kasztelana krakowskiego, musi odstąpić od oblężenia załogi Opolczyka w Bobrownikach, ponieważ z pomocą obleżonym przychodzą oddziały krzyżackie. W 1392 r. zastawia Opolczyk Ziemię Dobrzyńską Krzyżakom za sumę 50.000 florenów węgierskich.

W literaturze przyjmuje się, iż zamek w Bobrownikach wzniesli Krzyżacy. Najprawdopodobniej przed 1401 r. Będąc usytuowanym na pograniczu, pełnił ważną strategicznie rolę. Był także siedzibą wójta krzyżackiego. W wyniku ugody w Raciażku /22-23.V.1404 r./ wykupiono od Krzyżaków Ziemię Dobrzyńską. Jednakże z chwilą wybuchu tzw. wielkiej wojny z Zakonem w sierpniu 1409 r. po kilkudniowym oblężeniu zamek zdobywają ponownie Krzyżacy. Na czele wojsk zakonnych stał sam wielki mistrz Ulrik von Jungingen. W trakcie walki najeźdźcy posługiwali się działami, obroną dowodził Warcisław z Gotartowic. Po kilkudniowym oblężeniu, trwającym od 20 do 28 sierpnia, zamek został zdobyty, a na obrońców spadła niełaska królewska za przedczesne złożenie broni. W 1410 roku zamek zajmują oddziały polskie.

Od tego czasu stał się on siedzibą starosty dobrzyńskiego i miejscem sądów grodzkich.

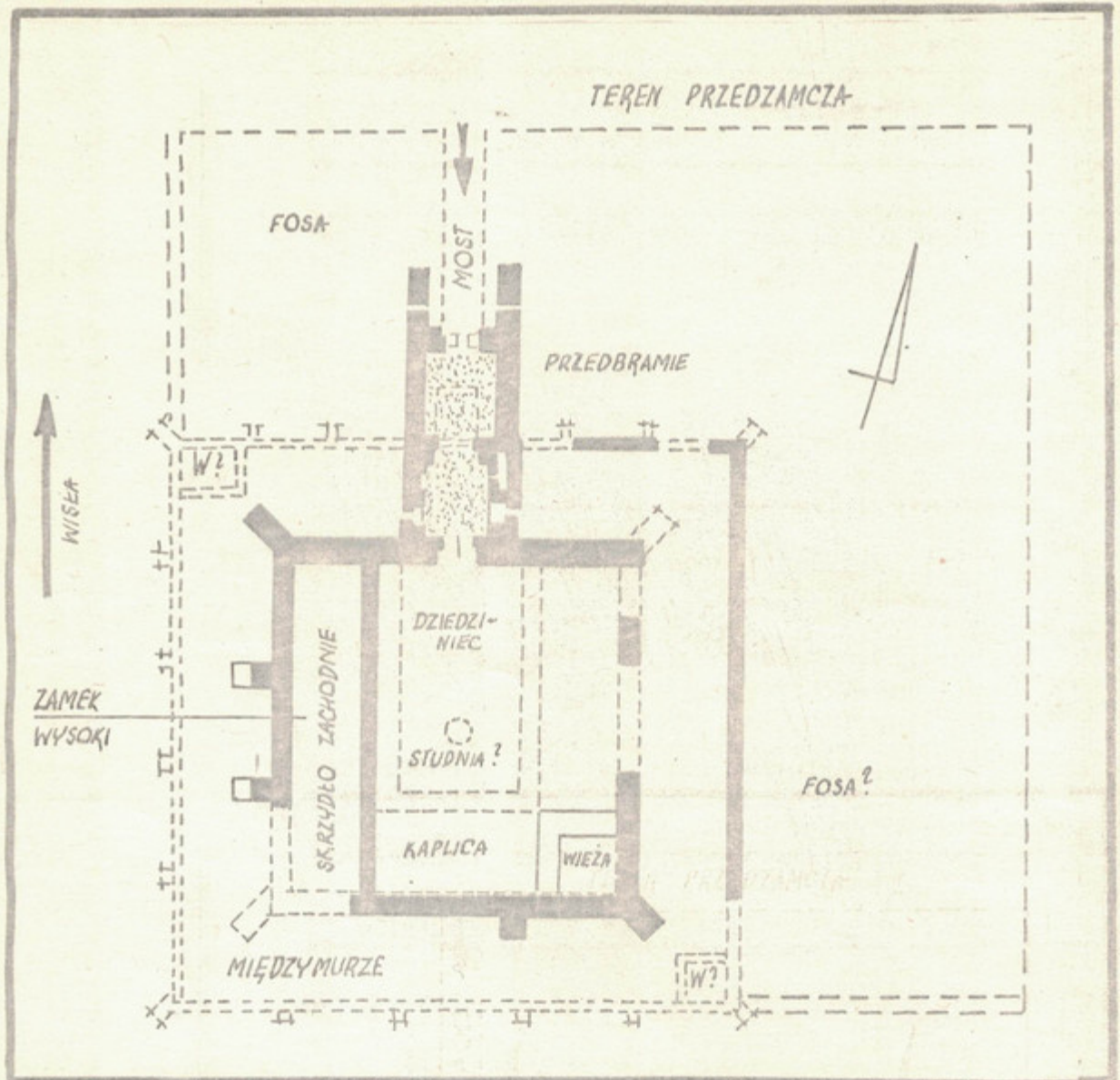
Z biegiem lat zamek tracił coraz bardziej na znaczeniu militarnym i administracyjnym. Zaczyna popadać w ruinę. Próba uratowania budowli uchwałą sejmową z 1641 r. /postanowienie o odbudowie/ nie doczekała się realizacji. Czas wojen szwedzkich przypieczętował los bobrownickiej warowni. Wzmianka zawarta w lustracji przeprowadzonej w 1641 r. opisuje zamek: że postawili go Krzyżacy a Szwedzi "ogniem zrujnowali" /i/ "tylko mury wypalone po części stoją". W 1765 r. na zamku urzędował jeszcze przedstawiciel starostwa, chociaż większa część murów leżała już w gruzach. Począwszy od 1789 roku zamek nie był już użytkowany. W pierwszej poł. XIX w. rząd Królestwa Kongresowego wydał nakaz o rozebraniu ruiny. Z cegieł uzyskanych z rozbiórki postawiono kilka obiektów w Słońsku i Ciechocinku. Kamienie zostały użyte przy wznoszeniu w Bobrownikach kościoła parafialnego pw. św. Anny. Posłużyły także w czasach już nam bliskich, bo w 1953 r. do budowy "ostróg" podczas prac regulujących koryto Wisły. Do niedawna jeszcze materiał z zamku używany był do budowy przez mieszkańców Bobrownik.

Ruiny zamku usytuowane są na wyspie przy wschodnim brzegu Wisły, po



Rys.1 BOBROWNIKI. Szkic sytuacyjny ruin zamku

Skala 1:2500



Rys.2 BOBROWNIKI. Plan ruiny zamku.

stronie zachodniej wsi Bobrowniki /rys. 1/.

We wszystkich dotychczasowych opracowaniach zamku bobrownickiego twierdzi się, że wzniesli go w całości Krzyżacy, w latach 1391-1405. Kwestia kto wznosił zamek nie jest jednak tak zupełnie jasna. Wydaje się, iż w chwili zajęcia Ziemi Dobrzyńskiej w 1392 r. Krzyżacy wkroczyli do istniejącego już zamku, możliwe że nie całkowicie murowanego. Sięgnijmy do nielicznych źródeł pisanych. Otóż nigdzie w dokumentach krzyżackich nie mamy informacji o prowadzonych robotach budowlanych, oprócz jednej, że w 1401 roku jest nowy budynek między wieżą a kuchnią /mówi nam o tym dokument o zadłużeniu wójta za ww. budowlę/. A więc kuchnia i wieża są wcześniejsze.

Druga sprawa. W 1392 roku Krzyżacy spodziewając się interwencji Polskiej zbierali w Bobrownikach wojsko jednocześnie fortyfikując zamek. O żadnych robotach budowlanych na zamku nie wspomina się, wzmiankuje natomiast, że "cieśle zostali wysłani do Dobrzyńa". W Bobrownikach prawdopodobnie zatrudnieni byli przy usuwaniu zniszczeń po oblężeniu w 1391 roku. Ze źródeł tych wynika, że Krzyżacy czas budowy zamku musie-

liby zmieścić między rokiem 1393 a 1400. Analiza zachowanych resztek części mieszkalnej zamku, wieży i murów obwodowych, mimo daleko posuniętych zniszczeń wykazuje zróżnicowanie. Niezwykłe grubości murów 3,5 - 3,9 m, od strony Wisły dają się wytłumaczyć chęcią powstrzymania fal powodziowych. Otwartym pozostaje jednak pytanie, czy w przeciągu siedmiu - ośmiu lat można postawić zamek o dosyć zróżnicowanej technice kładzenia kamieni, układania cegieł. Wszelkie zmiany podczas budowy opóźniałyby szybkie postawienie warowni, na czym Krzyżakom zależało. Łatwiej rozbudować było już istniejące budynki. I tak się zapewne stało w przypadku zamku bobrownickiego.

Zamek w Bobrownikach wzniesiony był na planie kwadratu o bokach 46 x 46 m /rys. 2/. Część południowo-zachodnią stanowił główny budynek mieszkalny o wym. około 46 x 15 m: podpiwniczony, dwukondygnacyjny, kryty dachem dwuspadowym. W tym budynku mieściła się prawdopodobnie kuchnia. W narożniku południowo-wschodnim znajdują się pozostałości wieży kwadratowej; o bokach ponad dziesięciometrowych, krytej wielobocznym dachem /wym. rzutu: 10,7 x 11,2 m/. Skrzydło wschodnie zajmowały prawdopodobnie drewniane zabudowania gospodarcze. W południowej części dziedzińca, między wieżą a domem mieszkalnym, znajdował się bliżej nieokreślony budynek, o którym wzmiankują dokumenty krzyżackie z 1401 roku. Pozostałą część zamku stanowił dziedzińiec obudowany wysokim murem z blankami. Cały zamek otoczony był międzymurzem z murem obronnym. Brama wjazdowa na teren zamku usytuowana była przy północno-zachodnim murze. Do dzisiaj zachowały się relikty wieży, fragmenty wewnętrznych murów obwodowych ze wzmacniającymi je skarpami, fragment północnej części skrzydła zachodniego oraz relikty północnego i wschodniego zewnętrznego muru obwodowego. Pozostałości południowego i zachodniego muru zewnętrznego zostały zniszczone przez Wisłę, a ich partie fundamentowe tkwią w rzece.

Zamek w Bobrownikach zbudowano z kamienia eratycznego i cegły, złączonych zaprawą wapienną. Cegły użyto głównie do budowy wieży, wewnętrznych murów obwodowych oraz górnych części skrzydeł zamkowych. Kamień

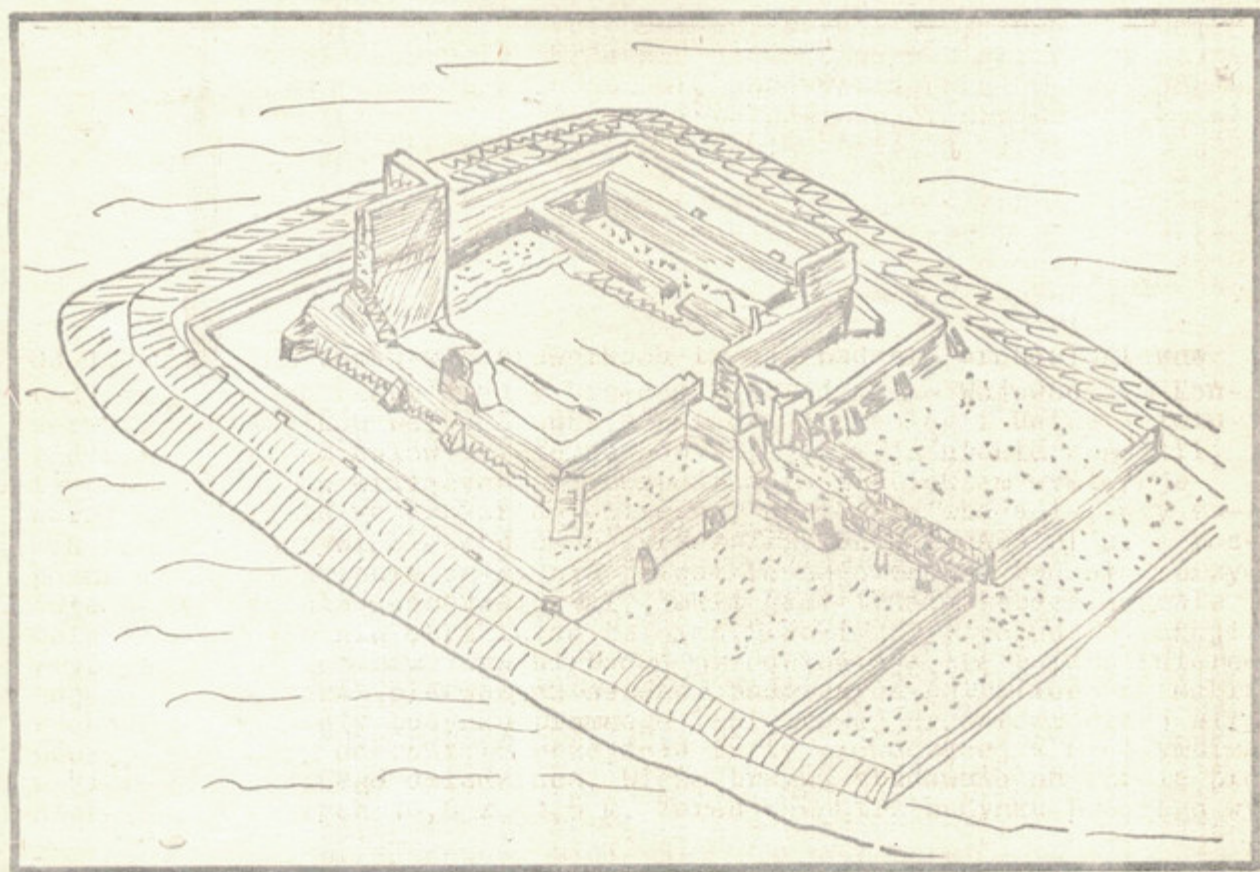
zastosowano głównie do wzniesienia zewnętrznych murów obwodowych i cokołów skrzydła zachodniego i południowego. Wszędzie poza wieżą mury oblicowywano cegłą wypełniając je kamieniami i gruzem. Analiza cegły i zaprawy pod kątem ich jakości pozwala stwierdzić, że były starannie zrobione. W układzie cegieł przeważa wątek gotycki. Układ wendyjski występuje tylko w skrzydle zachodnim.

Tak jak niewiele jest o zamku bobrownickim w źródłach pisanych, tak i źródła ikonograficzne są niezbyt liczne. Jedynym wartościowym przedstawieniem zamku jest rysunek z 1627 - 1628 r. wykonany przez Abrahama Boota, sekretarza poselstwa holenderskiego, prowadzącego misję mediacyjną między Polską a Szwecją /rys. 3/. Litografie rejestrują stan zachowania budowli niewiele odbiegający od dzisiejszego. Ze źródeł kartograficznych wiemy, że jeszcze na początku XIX w. zamek znajdował się na brzegu. Jego aktualne położenie na wyspie spowodowane zostało poszerzeniem fosi przez nurt Wisły.



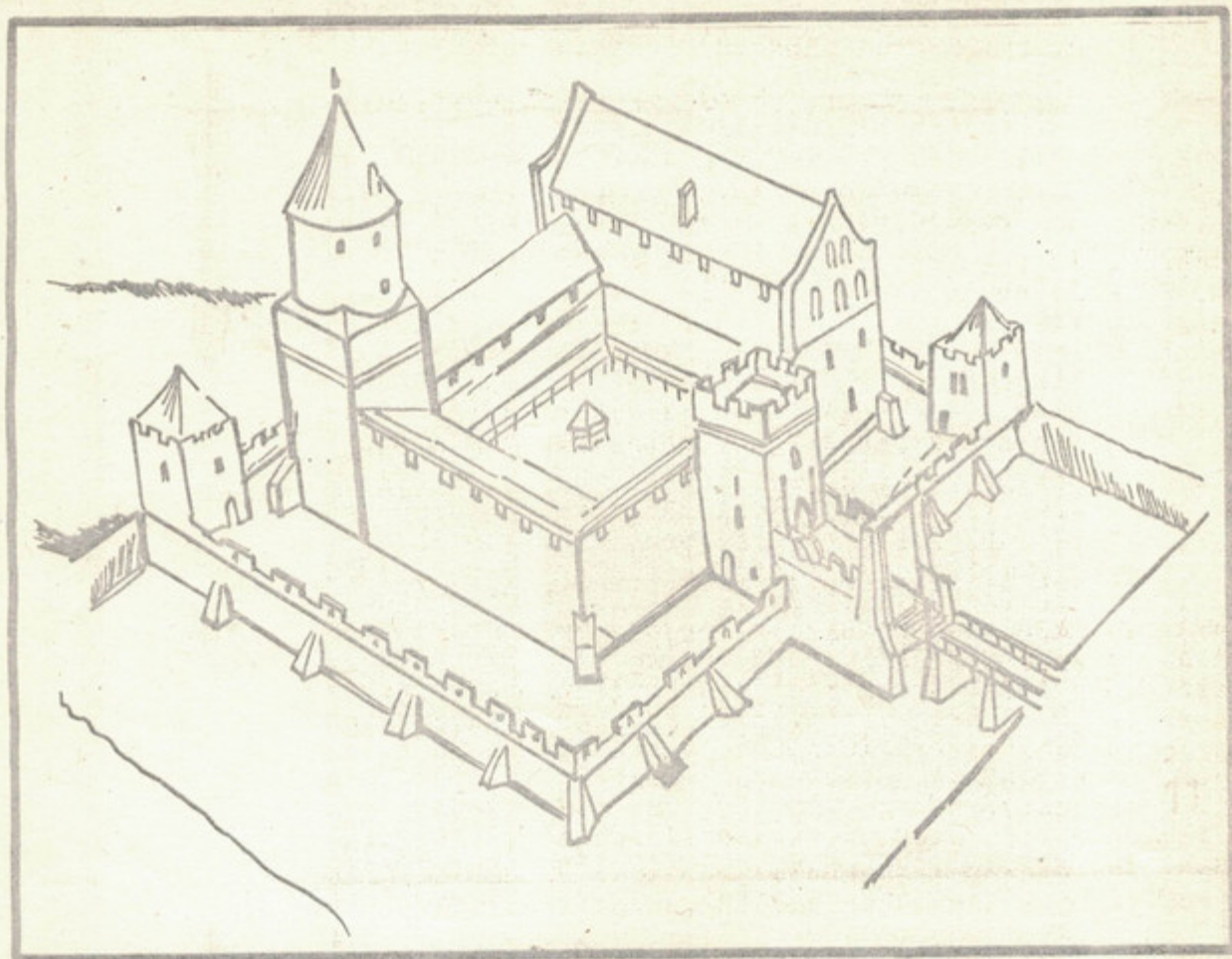
Rys. 3 BOBROWNIKI. Zamek w 1 poł. XVII w. Wg. rys. A. Boota

Od 1976 roku na zamku w Bobrownikach trwają badania archeologiczne podjęte w ramach umowy między Urzędem Wojewódzkim - Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków we Włocławku a Katedrą Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Oprócz celów czysto naukowych, jak wyjaśnienie sugestii, iż poniżej warstw wiążących się bezpośrednio z obiektem występuje warstwa osadnicza wczesnośredniowieczna, następnie zbadanie, czy zamek został rzeczywiście zbudowany przez Krzyżaków w całości oraz rozpoznanie i odtworzenie założenia przestrzennego zamku, badaniom przyświecał cel ściśle konserwatorski, jakim jest trwałe zabezpieczenie ruin i przygotowanie obiektu do pełnienia roli turystycznej atrakcji /rys. 4/. Dotychczasowe wyniki badań przedstawiają się bardzo interesująco. Już podczas pierwszych sezonów badawczych natrafiono na dobrze zachowane fragmenty budynku bramnego i piętrowej średniowiecznej stróżówki. Obok niej odsłonięto przejście furty prowadzącej z międzymurza w kierunku zamkowego dziedzińca. Wieżę bramną zbudowano na rzucie prostokąta o wymiarach 10,5 x 11,5 m. Teren wewnątrz budynku bramnego wy-



Rys.4 BOBROWNIKI. Projekt zabezpieczenia ruin zamku - zabezpieczenie falochronami. Widok z lotu ptaka.

łożony był brukiem kamiennym z rowkiem ściekowym; z wyjątkiem partii przylegającej do obu ścian bocznych, gdzie natrafiono na belki drewniane, tworzące rodzaj "chodników". Szerokość wjazdu do zamku wynosiła około 3 m /odległość między "słupami" bramnymi/. Słupy wzmocniono skośnymi przyporami ceglanyimi, do których dostawiono prostopadłe mury, tworzące rodzaj "szyi". Badania cegły i zaprawy pozwalają na sugestię, iż mamy do czynienia z dwoma fazami budowy założenia bramnego.



Rys.5. BOBROWNIKI. Próba rekonstrukcji zamku /Wg.I.Sławinskiego/.

Przeprowadzone badania archeologiczne na dziedzińcu zamkowym pozwoliły ustalić, iż dziedzińiec został wybrukowany dopiero po pewnym czasie użytkowania obiektu /połowa-koniec XVw?/. Na głębokości około 2 m poniżej bruku stwierdzono ślady poziomu budowlanego starszego obiektu, możliwe, że łączącego się z działalnością Władysława Opolczyka. Interesujące wyniki przyniosły badania w NE narożniku domniemanego, drewnianego wschodniego skrzydła zamku, gdzie odkryto m.in. XVII-XVIII - wieczną posadzkę z płytek ceglanych o wymiarach 19x19x5 cm. Ponieważ odkrywane przez archeologów partie murów wystawiane były na destrukcyjne działanie warunków atmosferycznych, Wojewódzki Konserwator Zabytków podjął decyzję rozpoczęcia prac zabezpieczających. Równocześnie zdecydowano się mechanicznie usunąć kilkumetrową warstwę gruzu przemieszanego z ziemią przykrywającego relikty murów. Przyspieszyło to znacznie całkowite ich odsłonięcie oraz usunięcie stałe zagrożenie dla biorących udział w pracach. Właśnie podczas odgruzowywania skrzydła południowego natrafiono na piwnicę znajdującą się w zachodnim narożniku stojącego tutaj budynku. Było to pomieszczenie o wymiarach około 6,5 x 3,0 m przykryte sklepieniem kolebkowym, którego wysokość wahała się od 210 do 250 cm, brukowane kamieniami polnymi średniej wielkości. Nad piwnicą znajdowało się pomieszczenie o bliżej nieokreślonym przeznaczeniu, którego podłogę stanowiła posadзка z płytek ceglanych, analogiczna do odkrytej w skrzydle wschodnim.

Wydobyty do tej pory ruchomy materiał archeologiczny pochodzi z końca XIV-XVII w., związany jest więc z okresem użytkowania zamku bobrownickiego. Znalaziono również materiały z XIX w. i współczesne. Najliczniej wśród zabytków reprezentowane są tysiące ułamków naczyń glinianych. Z innych kategorii zabytków odkryto m.in. żelazne zbrojniki brygantyny, kilkadziesiąt grotów bełtów do kuszy, 2 ostrogi, fragmenty gwoździ, nitów, przedmioty codziennego użytku /m.in. noże, przęśliki, igły, szpilki, fragmenty pucharków szklanych z XIV-XVII w./. Odkryto w dużej ilości fragmenty kafli /z polewą zieloną, brązową i niebieską oraz bez polewy/, w tym na większą uwagę zasługują fragmenty kafli z połowy XVII w. z napisami i datą /1642/, herbami o tematyce dotyczącej ziemi dobrzyńskiej oraz fragmenty przedstawiające mężczyznę w rzymskiej zbroi torsowej, który wstępnie interpretowany jest jako część ceramicznej sceny pasyjnej /?/. Znalaziono spore ilości szkła - głównie okiennego. Natrafiono także na 22 monety /przeważnie XVII-wieczne szelągi/, wśród których znajdowały się również dwa szelągi krzyżackie z XV w. Spośród wyrobów ceramicznych szczególnie interesujący jest unikatowy fragment XV-wiecznego, zoomorficznego naczynia glinianego tzw. akwamanili /nawleki/. Znalaziono także kamienne kule do bombard XV-wiecznych, z których jedna waży około 30 kg.

Biorąc pod uwagę źródła ikonograficzne, pisane, kartograficzne oraz dotychczasowe wyniki badań archeologiczno-architektonicznych, można już stwierdzić, że zamek w Bobrownikach zbudowano na sztucznie podsypanym kopcu, na cyplowatym brzegu Wisły. Był on otoczony fosą, którą poszerzył nurt Wisły /dopiero jednak w połowie XIX w./, powodując, iż zachowane relikty znajdują się obecnie na wyspie.

Analiza pozostałości architektonicznych pozwala sądzić, iż najpierw wzniesiono, w wątku wendyjskim, skrzydło zachodnie /dom mieszkalny/, które dopiero po pewnym czasie otoczono wewnętrznym pierścieniem murów obwodowych. Wypuszczone z nich strzypia poświadczają, iż w trakcie ich wznoszenia przewidywano budowę wieży. Równoległe z pracami przy wznoszeniu murów wewnętrznych rozpoczęto realizację budowy wieży bramnej. Kolejnym etapem rozbudowy było postawienie zewnętrznych murów obwodowych wraz z murami przedbramia. /rys. 5/.

Chronologia poszczególnych faz budowy zamku jest w dalszym ciągu dosyć trudna do przesądzenia. Wydaje się, iż nie dzieliła ich zbyt duża różnica czasu. Okres stawiania zamku zamykał się prawdopodobnie między schyłkiem XIV w. a pierwszymi dziesiątkami lat XV stulecia.

Nie podlegającym dyskusji był udział Krzyżaków w opracowaniu koncepcji założenia i nadaniu obiektowi ostatecznego kształtu. Ale na pytanie, czy wznosząc zamek krzyżacy budowniczowie wykorzystali elementy jakiegoś starszego założenia obronnego, wiążącego się z Władysławem Opolczykiem, w świetle dotychczasowych badań nie uzyskaliśmy jeszcze odpowiedzi. Być może odpowiedzi dostarczą dalsze prace. Ich zakończenie planowane jest za dwa-trzy lata.

Oprócz zmagania się z wieloma trudnościami przy prowadzeniu samych prac archeologiczno-architektonicznych, działania archeologów i służb konserwatorskich często spotykały się z krytyką mieszkańców Bobrownik, głównie, że to marnowanie społecznych pieniędzy na taką ruinę itp. Jednak w miarę postępu prac, z chwilą odsłaniania kolejnych partii murów zamku, jego swoistego "rośnięcia", nastroje uległy dosyć radykalnej zmianie. Zamek powoli staje się tym elementem życia Bobrownik, który stanowi namacalny dowód, żywą historię dumnej przeszłości niewielkiej dziś osady. Są nawet przymiarki do odbycia gminnych uroczystości dożynkowych w 1985 roku właśnie na zamku w Bobrownikach.

Atrakcyjność twierdzy bobrownickiej zwiększy zapewne opracowywany plan

zagospodarowania architektoniczno-przestrzennego wyspy zamkowej. Planuje się m.in. urządzenie w odgruzowanej piwnicy salki dokumentującej historię zamku i wyniki badań archeologicznych. Na północnym skraju wyspy planuje się powstanie stacji dla wodniaków, już teraz licznie cumujących w sezonie letnim przy wyspie. Dzięki tym wszystkim działaniom zamek w Bobrownikach stanie się niewątpliwą atrakcją turystyczną Ziemi Dobrzyńskiej.

mgr Olga Krut

ELIMINACJE WOJEWÓDZKIE KONKURSU KRASOMÓWCZEGO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ WŁOCZĄWEK '84

Pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich Konkursu Krasomówczego Młodzieży Szkolnej zdobyła w tym roku uczennica Liceum Ziemi Kujawskiej we Włocławku - AGNIESZKA MILEWSKA. Poniżej prezentujemy stenogram tej wypowiedzi. I chociaż jest on pozbawiony wspaniałej interpretacji, co odbiera mu sugestywność, to zasługuje na to, aby zapoznali się z nim przewodnicy naszego regionu. Agnieszka za swoją wypowiedź otrzymała najwyższą nagrodę, ale i prawo reprezentowania naszego województwa na Konkursie Krasomówczym w Golubiu-Dobrzyniu.

Było urocze wiosenne popołudnie, gdy na szarym i brzydkim włocławskim dworcu stanął jeden z setek przejeżdżających tędy pociągów. Wysypali się podróżni. Wśród nich starszy pan z laską, w szarym prochowcu. Stał na peronie i z uśmiechem pociągnął nosem - o Włocławek - wyszeptał - kawa tu pachnie jak przed laty... Miał rację, kawa tu pachnie jak przed laty, choć powstało tyle nowych dzielnic i mało kto pamięta czasy, gdy Wisła nie cuchnęła fabrycznymi odpadami. Ale starszy pan o tym jeszcze nie wie, dopiero rusza, by odnaleźć ślady swej młodości... Bo kto spędził tu dzieciństwo i młodość - a gdzie się można tak setnie ubawić jak na zdziczałych wiślanych wyspach, gdzie takie wspomnienia jak w starych murach włocławskich gimnazjów? - kto to wszystko przeżył, to w wiele lat później na pewno nie raz ujrzy we wspomnieniach smukłą sylwetkę czerwonej katedry i fabryczne kominy nad brzegami szarej Wisły... Bo dla rodowitych mieszkańców tego starego piastowskiego grodu, 1000-letnia historia i przemysłowa współczesność to nie wszystko. Mają oni swoje małe miłostki w zaciszu parkowych alejek i w cieniu gotyckich budowli. I o tym wszystkim myślał starszy pan idąc na spacer po Włocławku. Najpierw... najpierw chciał zobaczyć park, kamienny mostek, pod którym zbierał się Klub Odważnych i mały wodospad, gdzie było najwięcej ryb. Starszy pan szedł przez nieznaną mu nowoczesną arterię, a im bliżej był celu, tym bardziej biło mu serce i szybszy miał krok. ... Jest park... i rzeczka... i mostek... i te same stare alejki... tylko jakby trochę mniej kwiatów... Ach, znowu sięś na ławce nad Zgłowiączką, widzieć w dali strzeliste wieże katedry i słyszeć swojskie gruchanie synogarliczek...

Pachną akacje i bzy... co tu mówić, wiosna jest zawsze tak samo piękna. Mimo to nie długo tam siedział, chciał jak najwięcej zobaczyć, ruszył więc dalej. W tej starej części miasta wszystko było mu takie miłe i znane. Z uśmiechem patrzył na neogotycki gmach Seminarium Duchownego; jakież był dumny, gdy uczył się o Seminarium na Uniwersytecie, pewnie dlatego do dziś pamięta... "najstarsza w Polsce, a trzecia w świecie tego typu uczelnia. Powstała w 1569 r. Gmach seminarium dobudowano do kościoła św. Witalisa z r. 1330. Ma ono wspaniałe tradycje i znamienitych wychowanków, jak np. Kardynał Stefan Wyszyński. Wśród 100 tysięcy tomów zgromadzonych w bibliotece seminaryjnej znajdują się stare druki z XVI i XVII w."

Tak; tak, dla historyka sztuki to prawdziwa perełka. Albo katedra! Starszy pan odwrócił się z uśmiechem, zza sosen na skwerze ujrzał jej wyniosłe mury. Tak, ta katedra ma swój niepowtarzalny charakter, ponure gotyckie mury mają nawet swój żart: fałszywy kopemikowski zegar na fałszywej zygmuntońskiej tablicy.

Nasz wojażer podpierając się laską ruszył przez skwerek. Ileż to lat nie był w tym cichym, mrocznym wnętrzu, pełnym majestatu. Widział w swym długim życiu setki wspaniałych kościołów, ale Włocławska katedra wywarła na nim największe wrażenie, bo przecież tutaj przeżył jedną z najweselszych przygód swej młodości...

Znow ujrzał mroźny, zimowy wieczór sprzed wielu lat... Przyszli we trzech pomodlić się przed jutrzejszą klasówką z biologii - takich klasówek jakie bywały w GZK nie ma i nie było w całym świecie... W katedrze było cicho, pusto i ciemno, tylko w kącie modliła się jakaś staruszka. Przyklękli i ze skrucną zmówili pacierz. W pewnej chwili Karol, najweselszy z ich paczki, zaproponował, by zajrzeć za czarną kotarę, gdzie stała truma ze zwłokami. Spojrzeli na niego w wymownym milczeniu. - Ee... co ty, Karol, późno już - oponował Stach, ale Karol był nieugięty - Jak chcecie, ale to byłaby świetna próba na sprawdzenie czy nadajemy się do Klubu Odważnych. Podziękowało. Po chwili skradali się już za czarną kotarę... wnętrze kapliczki oświetlone było dwoma gromnicami, na katafalku stała dębowa truma... - zobaczcie - wyszeptał Karol - jest uchylona. - Chłopcy - w ciszy rozległ się drżący głos Stacha - zobaczcie jaka lśniąca podłoga, po co brudzić zabłoconymi butami... - Stachu, co z ciebie będzie za lekarz, jak ty się umarlaka boisz - tym razem Stach zaśmiał się z kolegi - bądź mężczyzną i zajrzyj pierwszy. - Ja??? - Stach z przerażeniem spojrzał w twarze kolegów, ale widząc ich ironiczne uśmiechy rzekł wyniosłe - proszę bardzo, też mi, zajrzeć do trumny... Powoli zbliżył się do katafalku. W ciszy zabrzmiały jego kroki. W tym momencie bez skrpułów odrzucili święte nakazy Klubu Odważnych i pozwolili drzeć swym nogom. Stach powoli uchylał wieko. Siłą zmusili się by odemknąć powieki... truma była pusta. - No widzicie, i po co się tak baliście? - spytał Stach z tak bezczelną miną, że Karol zaproponował mu, by dał im przykład swojej odwagi i położył się do trumny, a uczynią go prezesem Klubu Odważnych. Na takie dictum Stach wlaźł do trumny, a Karol z chytłym uśmieszkiem zasunął wieko. Mruknął potem na Piotra i wyciągnął za rękaw z kaplicy. Ten patrzył w zdumieniu jak Karol podchodzi do modlącej się staruszki i woła do niej grobowym szeptem. - Proszę pani! Proszę pani! Tam w kaplicy coś się rusza w trumnie! - Ej, chłopcze, nie wstyd ci takie bajki opowiadać?! - Kiedy to prawda! Niech pani sama zobaczy! - A zobaczę i udowodnię ci, że bredzisz. Staruszka opierając się na lasce podążyła do kaplicy. Pewnym ruchem, z ironicznym uśmiechem zapukała w wieko trumny. W tym momencie odpowiedziało jej pukanie Stacha... Staruszka najpierw zbladła, a potem krzycząc "Panie zmiłuj się nad nami" upuściła laskę i pędem puściła się przez kościół.

I wtedy stary pan poczuł, że coś go ściska za gardło /"Poląły się me żyły czyste, rześiste. Na moją młodość górną i durną"/ i podszedł szybko do tablicy z historią katedry. Znał ją całkiem nieźle, ale przecież "repetitio est mater studiorum" - wciskano mu w szkole. A więc: "Gotycka katedra jest najcenniejszym zabytkiem Włocławka. Po spaleniu przez Krzyżaków romańskiej budowli sakralnej wybudowano nową, pod którą w 1340 r. położył kamień węgielny biskup Maciej Golanczewski herbu Topór. Następnie katedra była wielokrotnie przebudowywana, szeptona i ozdabiana". Potem starszy pan wszedł do środka. Poczuli znajomy chłód i zapach stearyny. Tym razem nie interesowały go wnętrza trumien, ale rzeczy dla historyka sztuki daleko ciekawsze, prawdziwe skarby; sarkofag dłuta Wita Stwosza z 1493 r., piękny witraż z XIV w. w kaplicy św. Józefa, renesansowe epitafium biskupa Karnkowskiego, krzyż Tumski z 1610 r., renesansowy świecznik z XVI w. - jeden z kilku istniejących

na świecie, gotycka Piękna Madonna z XV w. i barokowe stalle z 1683 r. Toteż spędził wiele czasu w gotyckich murach katedry. Gdywreszcie wyszedł z mroku, dzień wydał mu się jeszcze piękniejszy i słoneczny. Z radością wciągnął wiosenne powietrze płynące z parku. Rozejrzał się z uśmiechem i wtedy... och! Jak mógł zapomnieć! jak mógł nie dostrzec wcześniej tego małego kamiennego domku wśród bżów i stokrotek. Jaki jest uroczy z tą oszkloną werandą i małą facjatką... to stara plebania z wrytą datą 1801... Ale jest jeszcze jeden piękny dom... trzeba skręcić w starą uliczkę i iść w dół, prawie do samej Wisły. Starszy pan bardzo chciał znów ujrzeć piękny ogród pełen róż i jasny pałac z kolumnami. Zamyślony ruszył ulicą Gdańską w stronę Bulwarów. Po drodze mijając najstarszy dom Włocławka z 1649 r. wybudowany swego czasu dla Kapituły Katedralnej. Po chwili stanął przed oplecioną bluszczem furtką w murze. Gdzież te czasy gdy uchylali ją z chłopakami drząc na całym cieple... nigdzie, w całym mieście nie było tak pysznych owoców jak w tym cudownym ogrodzie... a był to owoc zakazany, kradziony ze świętego miejsca, z ogrodu biskupa!

Teraz starszy pan wszedł tu z innymi uczuciami, stanął przed białym frontonem biskupiego pałacu i pomyślał z rozżewnieniem, że przed laty ten XIX-wieczny, neoklasycyzyzm pałac w brudnym robotniczym mieście urastał dla niego do granic Olimpu... Potem poszedł starszy pan na spacer po bulwarach i Starym Rynku myśląc o zaczarowanym mieście, w którym mieszka tyle wspomnień. Czekają go jeszcze jedno spotkanie, najpiękniejsze, na myśl o którym waliło mu serce jak zakochanemu młodzikowi. Z trudem w tym nowym śródmieściu odnalazł starą ulicę Mickiewicza. Kiedyś była taka cicha i spokojna... ale wieczne kasztany rosną te same i jest ona... wytęskniona i wracająca we wspomnieniach "wstrętna stara buda"... - Wielki stuletni gmach opleciony bluszczem. Starszy pan patrzył tkliwie na czerwone mury swej szkoły i pomyślał, że musiało minąć bardzo wiele lat, by wreszcie zrozumiał na czym polega jej czar. Nie jest ani piękna, ani cenna, ale przez tyle pokoleń mieszkają tu młodzieńcze marzenia, miłości, smutki, śmiechy i wiersze... i dlatego te mury tak bardzo się kocha - bo są żywe. Ale to trudno zrozumieć, wiele lat "trzeba chodzić po dniach, po nocach, po schodach, po piętach, w wielu szukać książkach, światłach, muzycznych instrumentach, ażeby znaleźć jakieś jedno zdanie, które do serca komuś wejdzie i zostanie".

JUBILEUSZU NIE BYŁO

Minęło już sześć lat od czasu, gdy zrodził się pomysł wydawania Biuletynu Przewodnickiego - wydawnictwa przeznaczonego dla przewodników woj. włocławskiego. Zamyśl ten urzeczywistnił się w grudniu 1978 roku, kiedy ukazał się pierwszy numer, jeszcze nieco sztywny w formie, a i nie sprecyzowany co do kształtu edytorskiego. Był ten pierwszy numer swoistą formą sondażu możliwości tak poligraficznych jak i zdolności organizacyjnych działaczy petetekowskich. Trzeba było przecież pozyskać sobie instytucję, która partycypowałaby w kosztach edytorskich; trzeba było znaleźć chętnych do pisania, wreszcie trzeba było ustalić program, określić ramy i oznaczyć cel, jaki chciano osiągnąć ową publikacją. Adresat był znany - przewodnicy, a cel - to permanentne pogłębianie wiadomości o regionie, o jego historii i dniu dzisiejszym, to popularyzacja faktów mało lub w ogóle nieznanych, wreszcie "odgrzebywanie" z zapomnienia tego wszystkiego, co świadczy o chlubnej przeszłości naszego regionu, a z biegiem czasu uległo zapomnieniu.

Zakres tematyczny jest więc bardzo szeroki. Powstały pytania - jak, w jakiej formie i zakresie pomieścić to wszystko w skromnym wydawnictwie? Jaką znaleźć formułę edytorską? Jakimi środkami to zrealizować? I jeszcze raz okazało się, że tkwi w nas wszystkich jakaś niewyczuwalna potrzeba działania, którą trzeba tylko wyzwolić. I udało się. Przychylnie stanowisko ówczesnej Komisji Terenowo-Branżowej i Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej we Włocławku w sprawie finansowania przedsięwzięcia zniosło pierwszą barierę - pieniądze. Teraz pozostało tylko zbieranie materiałów do publikacji, jego opracowanie i nadanie formy graficznej. Z tym było łatwiej. Lecz późniejsze lata dowiodły, że nie wszystko można załatwić raz na zawsze. Zaczęły się różne kłopoty. A to brak papieru /zmniejszenie formatu wydawnictwa z A-4 na A-5/, to znów trudności z małą poligrafią, wreszcie rozwiązanie Komisji Terenowo-Branżowej i WOIT-u. I tym razem udało się wyjść z sytuacji, dzięki przychylności Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego we Włocławku, który przyjął na siebie ciężar finansowania tego wydawnictwa. Dzięki temu możliwe stało się wydanie blisko 20 numerów Biuletynu.

x x x

Szeroki wachlarz tematyczny, którego wykorzystanie w skromnym bądź co bądź, bo 16 stronicowym wydawnictwie, obligował do przyjęcia określonej formuły pisarskiej. Zatem miały to być artykuły w miarę krótkie, skondensowane w formie, a jednocześnie komunikatywne. Nie zawsze jednak było to możliwe. Wówczas powstawały numery monotematyczne, poświęcone tylko jednemu zagadnieniu, jak np. o heraldyce i herbach na epitafiach w Katedrze Włocławskiej, czy "Zabytki budownictwa ludowego w woj. włocławskim". Jednak podstawową zasadą opracowywania numeru pozostała dewiza - opracowania krótkie, różnotematyczne, wzbogacone o ile to możliwe, rysunkiem, planszą, mapką. Taką konwencję posiada przeważająca liczba dotychczas wydanych numerów. Niektóre zagadnienia publikowane w Biuletynie nie sposób było pomieścić w jednym numerze - wówczas stosowaliśmy dzielenie opracowanego materiału na części, chcąc tym samym być wiernym zasadzie, by każdy numer był w miarę różnorodny w treści. I tak powstały pewne cykle tematyczne, którym poświęcimy nie-

co uwagi. Niedawno zamknęliśmy cykl "Herby miejskie". To skromne opracowanie wraz z wizerunkiem herbu miejskiego i opisem jego kolorystyki zapoznały nas z ważnym atrybutem każdego miasta - godłem. Cyklem, który rozpoczęliśmy już w pierwszym numerze Biuletynu i kontynuujemy dalej jest przedruk autentycznych tekstów z różnych źródeł pisanych w przeszłości, a noszący wspólną nazwę "Z przewodnickiego lamusa", mających na celu zapoznanie z co cenniejszymi informacjami z naszej przeszłości, w formie takiej, jak zostały zapisane. Do ciekawszych wypisów należą np. opisy urządzeń kąpielowych w uzdrowisku Ciecchocinek, czy relacje z sejmików szlacheckich Ziemi Dobrzyńskiej w Lipnie. Przystępując do opracowywania kolejnych numerów staramy się, aby te autentyczne teksty znalazły sobie zawsze miejsce, ucząc, a jednocześnie urozmaicając przygotowywany numer. Cykl, który ma szczególne znaczenie w Biuletynie to "Aktualności Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków". Pod tym szyldem publikujemy materiał opracowywany przez pracowników Biura Badań i Dokumentacji Zabytków we Włocławku. Są to materiały mające cechy opracowań popularnonaukowych, opartych na najnowszych badaniach źródłowych i terenowych. Wymienimy tu chociażby: "Wiatraki woj. włocławskiego i ich ochrona", "Nieszawa", "Katedra Włocławska - historia i prace remontowe", czy "Kujawskie piramidy". Wreszcie cykl: "Słownik terminologiczny przewodnika", w którym to usiłujemy zapoznać przewodników w skondensowanej, encyklopedycznej formie z podstawowymi terminami, które są używane w praktyce przewodnickiej. A że nieraz mówimy o czymś, czego znaczenia często nie znamy do końca, tym bardziej godne jest, aby ten właśnie cykl prowadzić dalej, zamieszczając hasła nie tylko z zakresu architektury, ale i etnografii czy historii.

Cykl, z którym wiążemy duże nadzieje to: "Wybitni Obywatele Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej", uważając, że ci "bene merentes" są w społeczeństwie, a i wśród przewodników, mało spopularyzowani. Przedstawione już biogramy J. Marchlewskiego, St. Bechiego, W. Rapackiego czy Z. Arentowicza stanowią jedynie początek długiej listy zasłużonych osób dla naszego regionu i celowym jest, aby ten cykl był dalej kontynuowany.

Przedstawione powyżej dokonania nie są jedynymi. W 25 wydanych dotychczas numerach były również trzy wydania specjalne poświęcone: I Wojewódzkiemu Sejmikowi Przewodników, 650-tej rocznicy bitwy pod Płowcami /numer podwójny/ oraz 75-leciu istnienia Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej. Zamieściliśmy również wiele innych materiałów /o metodyce przewodnickiej, na wycieczce bez lekarza, itp/ mniej lub bardziej bogatych w treści, ale jak sądzimy przydatnych dla przewodników. Czy zatem Biuletyn pod względem treści i formy spełnia swoją rolę, dla której go powołano? Ocena dokonań Redakcji Biuletynu, których rezultatem pracy jest 25 dotychczasowo wydanych numerów należy oczywiście do przewodników. Tylko ich ocena przydatności tego typu wydawnictwa w praktyce przewodnickiej pozostaje tutaj miarodajna.

X X X

Te wszystkie dotychczasowe dokonania nie upoważniają nas do tego, aby spocząć na laurach. Trzeba wciąż szukać nowych form wypowiedzi, szukać nie odkrytych tematów, doskonalić szatę graficzną. To, co dotychczas zrobiono jest wyrazem troski o podniesienie na wyższy poziom wiedzy przewodnickiej, wyrazem chęci czynienia naszych wystąpień bardziej wiarygodnymi i rzetelnymi. I aby nigdy nie zdarzyło się tak, że w jakiejś kwestii mamy mało do powiedzenia lub wręcz nic. Przewodnik nie może pozwolić sobie na taki "luksus". Zatem dalej musimy nad tym pracować. Kierowani takimi samymi pobudkami jak siedem lat temu pra-

gniemy kontynuować dalej naszą działalność, aby trud włożony w 25 wydanych numerów nie poszedł na marne, aby wypracowane formy popularyzatorskie dalej rozwijać oraz wprowadzać nowe wartości, które niesie codzienna praktyka przewodnicka. A zatem co dalej? Przede wszystkim kontynuacja cykli, które znalazły już miejsce w Biuletynie - Aktualności Biura Badań i Dokumentacji Zabytków, Wybitni Obywatele Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej, Z przewodnickiego lamusa, Słownik terminologiczny przewodnika oraz nowy cykl "Włocławskie pomniki". Zaprezentujemy w nim pomniki znajdujące się we Włocławku z opisem zdarzeń, których są one materialnym wyrazem wraz z ich opisem. W dalszej przyszłości zajmemy się tablicami pamiątkowymi oraz innymi pomnikami na terenie woj. włocławskiego. Większą niż dotychczas uwagę poświęcimy opracowaniu dotyczącym najnowszej historii Polski. Zwiastunem tego jest artykuł "Pierwsze lata" autorstwa dr Mirosława Krajewskiego, traktujący o pierwszych latach po II wojnie światowej i walce z reakcyjnym podziemiem na Ziemi Dobrzyńskiej w latach 1939-1945. Czterdziestolecie ludowej państwowości popularyzować będziemy publikacjami o zakładach produkcyjnych, o gospodarce Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej /dotychczas pisaliśmy o KORCHEMIE i Kompleksie PCV Włocławskich Azotów/. Z okazji 600-lecia miasta Kowala zamieści - my kilka artykułów o tym mieście i jego historii, autorstwa miejscowych działaczy społecznych. Ukaże się również dwuczęściowe opracowanie "Kościół i Klasztor w Oborach" w formie takiej samej jak wcześniej opracowane "Skępe - zabytkowy zespół klasztorny". Są to, podane w skrócie, wiodące tematy, które realizować będziemy w najbliższej przyszłości. Trudno bowiem teraz formułować szczegółowe propozycje, gdyż wydawnictwo nasze stara się /choć nie zawsze zdąża/ zamieszczać takie artykuły, które są w danym momencie aktualne lub, które należy już teraz przedstawić. Proces kształtowania oblicza każdego numeru uwarunkowany jest aktualnymi potrzebami i możliwościami.

X X X—

Wszystko co zostało dokonane i mam nadzieję zostanie w najbliższym czasie wykonane możliwe jest dzięki ludziom, którym bliska jest idea popularyzacji wiedzy o naszym regionie. Im należy przypisać to, co dał przewodnikowi Biuletyn. Z grona osób przychylnych naszemu wydawnictwu należą się wyrazy podziękowania dla: dr Mirosława Krajewskiego, mgr Danuty Wiśniewskiej, mgr Olgi Krut, mgr Elżbiety Kraszewskiej, mgr Elżbiety Celińskiej, mgr Aleksandra Kociołowicza, mgr Marka Zapędowskiego, dr Agnieszki Kowalewskiej, dr Romualdy Hankowskiej, mgr Zenobi Pietrzykowskiej, Włodzimierzowi Gerko - za współpracę merytoryczną oraz za współpracę organizacyjną - dyrektorowi Wydz. KFiS Maciejowi Łuczakowi, Jadwidze Zerlak, Antoniemu Rerychowi, Celinie Buczkowskiej, Beacie Trzciańkowskiej, Zbigniewowi Skorwiderowi, mgr Tadeuszowi Sławińskiemu, Konradowi Krzysztofowi i wielu, wielu innym, których praca dała efekty w postaci 25 numerów Biuletynu. I jakkolwiek z tej okazji Jubileuszu nie było, niech słowa uznania kierowane pod ich adresem będą naszą przewodników podzięką.

Andrzej Szczepański

Włocławskie pomniki

POMNIK JULIANA MARCHLEWSKIEGO WE WŁOCŁAWKU



Przy północnej stronie Starego Rynku, zamykając perspektywę ulicy 3 Maja, usytuowany jest monumentalny pomnik Juliana Marchlewskiego - wielkiego syna robotniczego Włocławka.

Urodził się w 1866 roku i spędził tutaj pierwsze lata swojego dzieciństwa. Już w młodzieńczych latach jako uczeń gimnazjum rozpoczął działalność rewolucyjną w kółkach I Proletariatu. Całe późniejsze dorosłe życie Marchlewskiego nierozzerwalnie związane jest z ruchem robotniczym. Posiadając gruntowne wykształcenie oraz doskonale znając problemy robotników, stał się Marchlewski wybitnym działaczem polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, wybitnym przedstawicielem polskiej myśli marksistowskiej, wnosząc do niej m.in. nowe elementy w dziedzinie teorii estetyki i kultury. Był też wybitnym znawcą kwestii agrarnej i narodowej oraz autorem licznych prac historycznych i ekonomicznych /patrz biogram J. Marchlewskiego - Biuletyn Przewodnicki Nr 1/78/. Rodzinne miasto uczciło jego pamięć w 1950 r., w 25 rocznicę śmierci, wmurowaniem tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Cyganka /obecnie Bojowników Proletariatu/ w miejscu, w którym wybitny rewolucjonista spędził lata dzieciństwa. W tym samym 1950 roku, 25 marca nadano "czerwonej celulozie" imię Juliana Marchlewskiego. Jednak najpiękniejszym wyrazem hołdu złożonego wielkiemu rewolucjonistom jest jego pomnik, który uroczystie odsłonięto 1 maja 1964 roku.

Autorem rzeźby jest wybitny artysta Stanisław Horno-Popławski, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, główny projektant rzeźby przy

odbudowie Starego Miasta w Gdańsku, autor licznych rzeźb figuralnych i portretowych. Włocławski pomnik Juliana Marchlewskiego jest jedną z cenniejszych rzeźb tego artysty.

Rzeźba zrealizowana w granicie, postawiona na niewielkim cokole, przedstawia kilkumetrowej wysokości pełną postać Marchlewskiego. Artysta unika tutaj ostrych cięć i pełnej gamy detali, ograniczając się jedynie do delikatnego zarysowania postaci. Nie jest to jednak rzeźba statyczna, gdyż mimo zredukowania do minimum szczegółów technie ekspresją marszowego kroku wysuniętej do przodu prawej nogi oraz wyrazem zamysłonej twarzy. Dominantą dużej bryły postaci, sięgającej rangi symbolu, jest dłoń zgiętej prawej ręki trzymająca książkę, gdyż tak chciał artysta podkreślić fakt wielkiego zaangażowania wiedzy, którą posiadał Marchlewski w ideę ruchu robotniczego. Górne partie rzeźby - głowa, tors - po-

traktowane zostały bardziej szczegółowo niż partia nóg. Dolna część rzeźby stanowi jakoby monolit z grubsza ociosany, z którego wyłania się lekko zarysowana noga, jakoby plastyczna wizja przesłania - wyrosłem z tej ziemi, z tego ludu i jemu służę. Patrząc na tę rzeźbę z jasnego kamienia rysującą się na tle nieba i zieleni nadwiślańskiego lasu, odnosi się wrażenie niewypowiedzianego majestatu tej postaci, a jednocześnie skromny, nawet surowy w swoim wyrazie symbol siły i zdecydowania, pewności że idee, którym służył Marchlewski były i są jedynie słuszne.

Andrzej Szczepański

Opracowanie redakcyjne i graficzne	Andrzej Szczepański
Współpraca	Grażyna Bartel
	Konrad Krzysztofek